

BIBiK

Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych
Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi

Rok 16 Nr 7 (136)

20 kwietnia 2012



Fot. Agnes Kuhn

SPOTKANIE

z

MARIA KONDEK

Z OKAZJI 90. ROCZNICY URODZIN



Małgorzata Fiedler z dziećmi
(Maria ze złamaną ręką)



Rodzina Fiedlerów na plaży w Jastarni
(brak Jadwigi), 1929



Maria w podróży przedślubnej, maj 1949



Ślub Marii i Waclawa Kondków (1949)



Wacław z córką Barbarą (27.08.1950).
Fot. Z. Fiedler

Maria FIEDLER-KONDEK

Urodziłam się 21 kwietnia 1922 r. w Bydgoszczy. Moimi rodzicami byli Konrad Oktawian Fiedler (dziennikarz) i Małgorzata Szmidłówna (księgowa). Rodzice poznali się w 1913 roku w PTK (Polskie Towarzystwo Krajoznawcze) Oddział w Łodzi, w którym do 1920 roku prowadzili ożywioną działalność. W 1921 wzięli ślub w łódzkiej Katedrze (ks. Tymienicki). Wyjechali do Bydgoszczy, gdzie Ojciec został Redaktorem Dziennika a potem Gazety Bydgoskiej, został także członkiem bydgoskiego oddziału PTK. Był również przez pięć kadencji przedstawicielem Rady Miejskiej w Bydgoszczy (1922-1939).

Moja siostra Zosia przyszła na świat w roku 1923, Jaga w 1924 a Krzysztof w 1927. Dzieciństwo nasze było niemal beztrudne, rodzice wspaniali. Jedynie choroba Zosi (gruźlica kości) utkwiła w pamięci boleśnie.

W czerwcu 1939 ukończyłam I klasę Liceum Matematyczno-Fizycznego. Pojechałam po raz kolejny do naszego kochanego Mieczysławca w Gorganach Lesistych (mieściła się tam baza naszych szkolnych kolonii). Jadwiga ugrzęzła tam do połowy września, bo sierpniowy turnus wyrzucono z wagonu gdzieś po drodze.

Wybuchła wojna, 3-ciego września „krwawa niedziela”. Ostrzeliwanie przez dywersję niemiecką wojska wracającego z pola bitwy. Ostrzelano m.in. naszą willę na Chodkiewicza. Ojciec jak co dzień do Magistratu. Kapitulacja miasta. List żelazny. Niestety, po wejściu Gestapo zabrano Ojca prosto z Ratusza. 9-tego, prowadzono Go Gdańską w pierwszej czwórce kolumny

zakładników na Stary Rynek, gdzie tej nocy rozstrzelano 120 osób. Na szczęście pierwsza czwórka wróciła podobno do Koszar na Artyleryjską. I dalej już nic. Dopiero po wojnie okazało się, że Konrada Fiedlera stracono (gdzie? jak?) w nocy z 12 na 13 września. Od 2004 jest tablica ku czci Straży Obywatelskiej na Wzgórzu Wolności.

W Łodzi do grudnia były jeszcze otwarte polskie szkoły. Chodziłyśmy z Jasią do Gimnazjum i Liceum im. Skrzypkowskiej. O Zosi ani słychu. Była na wakacjach w Leśniczówce na Wołyniu, u przyjaciół Rodziców jeszcze z czasów łódzkiego PTK. Znalazła się szczęśliwie w 1942 w Warszawie, potem Otwock – operacja i dopiero w 1946 roku wróciła do domu, do Łodzi.

Mama przesiedziała koniec roku 1939 na Gestapo razem z wdową po Prezydencie Barciszewskim. Na szczęście donos był niezasadny. Przyjechała do Łodzi w styczniu i przypomniała sobie swój fach sprzed lat – została księgową w składnicy złomu.

Od stycznia 1940 roku pracowałam w Koninie jako sprzedawczyni w księgarni i składzie papieru, następnie jako księgowa i stenotypistka. Dużo czytałam, opanowałam język niemiecki „in Wort und Schrift”. Od 1942 w Łodzi – maszynistka – w firmie Hanf-Import, po wojnie nazwaliśmy ją Polski Import Kopii, gdzie nadal pracowałam przygotowując się do matury. Świadectwo dojrzałości otrzymałam 15 lipca 1945 roku. Zapisalam się na polonistykę. Pierwsze moje wiersze opublikowane pod pseudonimem Maria Stanisławska, pochwaliła Prof. Skwarczyńska.

W listopadzie otwarto Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. Zdałam egzamin bez problemu i studiowałam do czerwca 1949 roku.

W czasie studiów dbałam o brać plastyczną (Bratnia Pomoc Studentów PWSSP – w latach 1946-1949 – sekretarz, prezes a na deser członek Komisji Rewizyjnej). Niejeden plener udało nam się zaopatrzyć w paczki unrowskie i nie tylko.

Podczas pracy w Komisji Rewizyjnej poznałam bliżej jej Przewodniczącą, kol. Wacława Kondka. Pobraliśmy się 25 kwietnia 1949.

Od jesieni 1949 pracowaliśmy w Arlekinie. Poznaliśmy pracę w teatrze lalek od podszewki. W sierpniu urodziła się nam córka – Barbara.

Wacek związał się z filmem rysunkowym. Przeniesiono nas wraz z ekipą do Bielska-Białej. Tam urodziła się 13 września – Krystyna. W Bielsku po raz pierwszy były pokazywane moje rysunki na wystawie okręgu.

Wróciliśmy do Łodzi, dzięki przyjacielom złapałam pracę u fotografa – montowanie i podkolorywanie portretów ślubnych. Wacek zaczął się w filmie lalkowym, nadal współpracując z filmem w Bielsku-Białej. I tak zaczęła się jego filmowa pasja. Przeprowadziliśmy się na Targową, dzieci chodziły do przedszkola, a gdy podrosły zaczęły brać udział w moich zajęciach plastycznych z młodzieżą.

Wacław zaczął projektować scenografię dla Teatru Lalek w Łodzi i w Lublinie. Plakaty i programy należały do moich obowiązków.

Wreszcie praca etatowa w Szkole Podstawowej nr 103 na ul. Sienkiewicza. Po uzyskaniu pracowni w 1963 (na Bałutach), postaraliśmy się o zmianę mieszkania na Snycerską. Musiałam zrezygnować z pracy w szkole. Nadal przyjmowałam prace zlecone przez Pracownię Sztuk Plastycznych, m.in. w sklepach projektowanie i wykonywanie okolicznościowych dekoracji okien wystawowych i wnętrza.

W „Pabianiczance” – zabawki z drewna. Wreszcie praca ½ etatowa w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych – lekcje literatury i niejedno zastępstwo. Z niejednym z moich podopiecznych jestem już na stopie koleżeńskej. Wielu bowiem chlubnie pokończyło naszą Uczelnię.

Zaczynam wreszcie brać udział w plenerach. W 1964 – Szklarska Poręba, 1969 i 1970 Plener Ziemi Łódzkiej w Sieradzu i Kutnie. Niestety większość moich prac pozostała na czarnobiałych zdjęciach.

Następnie wylądowałam w REKLAMIE, gdzie projektowałam katalogi Domu Sprzedaży Wysyłkowej. Zrezygnowałam z tej pracy z powodu choroby Wacława. Udało mi się na szczęście wywiązać z ostatniej mojej scenografii do „Przygód Wiercipięty”.

Do 1980 starałam się o zorganizowanie retrospektywnych wystaw Wacka w Łodzi, Sieradzu, Kaliszu i Hagen. Dopiero w 1980 roku zdecydowałam się na udział w plenerach Seniorów w Ręcznie, Rochnie, Gołuchowie i Borkach. Miałam wtedy kilka swoich własnych wystaw indywidualnych, wieczorów autorskich. A wreszcie zabrałam się wraz z p. Laurentowiczem z Muzeum Historii Miasta Łodzi do spisывania tego, co pozostało i przygotowania wielkiej monograficznej wystawy Wacka w 1996 roku. Przekazałam MHMŁ prace wybrane z kolekcji, zorganizowano mi piękną wystawę i otrzymałam CD-R tej wystawy i prac znajdujących się w posiadaniu Muzeum. I tak się zaczęła moja przygoda z fotografią cyfrową. Już prawie wszystkie pozostałe i znajdujące się w wiadomych miejscach prace zostały skatalogowane.

Spotkanie Przedurodzinowe zmusiło mnie do penetracji mego artystycznego życiorysu i nie tylko.

17 kwietnia 2012 r.



Kryśka i Barbara, Przyglów (sierpień 1957)



Córka Barbara (1971). Fot. S. Wrześciński



Córka Krystyna (1971). Fot. S. Wrześciński



Wnuczka Karolina. Wernisaż wystawy Marii Kondek w Klubie MPiK w Warszawie, 7 marca 1989. Fot. M. Brandt



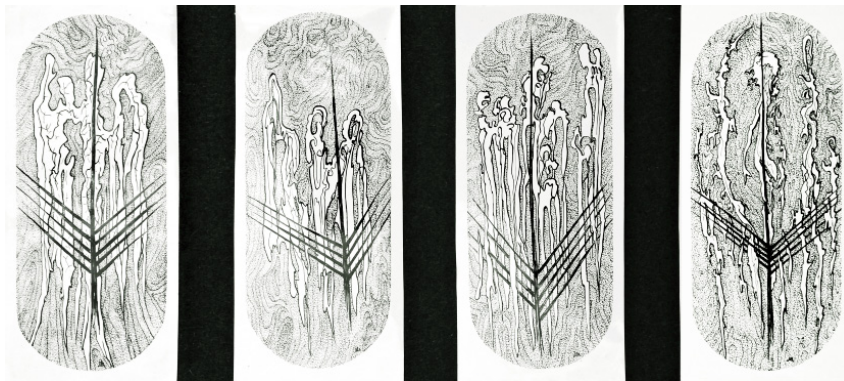
Maria Fiedlerówna nad martwą naturą
(luty 1946)



Maria Kondek nad projektem kolejki drewnianej dla "Pabianiczanki" (styczeń 1965).
Fot. G. Puciato



M. Kondek, Przebobrażenia (rysunek),
ZPAP kwiecień 2009. Fot. Witold Tranda



Maria Kondek, Rysunek,
ZPAP kwiecień 2009
Fot. Witold Tranda

Katarzyna Zimna *Po połowie drzewem, po połowie sobą...*

Julian Przyboś

Pracownia jest duża i jasna. Na ścianach obrazy, pomalowane deseczki, na podłodze drewniane rzeźby Madonn i diabłów. Pani Maria Kondek krząta się po opuszczonym królestwie męża. Pokazuje mi grube tomiska skoroszytów, w których skatalogowała całą jego twórczość - rysunki, malarstwo, rzeźbę i scenografię. To praca niemal detektywistyczna pozbierać i połączyć wszystkie okruszki kreacji porozrzucane po świecie przez roztargnionego Artystę. Do tego dochodzi organizacja wystaw i zawiadowanie obfitą spuścizną.

Ostatnia prezentacja prac Wacława Kondka miała miejsce w szkolnej galerii 206 we wrześniu i październiku tego roku. Ekspozowane były tam niewielkie rysunki z cyklu "Scherza" - żartobliwe zapiski z bajkowego świata wyobraźni. Wybrane zostały dwadzieścia cztery spośród niemal stu. Nie zakwalifikowały się te mniej "przystojne", korespondujące znakomicie z fraszkami Sztudyngera. Część "Scherz" - zaopatrzona przez autora w krótkie, satyryczne wierszyki - pokazywana była na wystawie w 1986 roku i ostatnio we wrześniu.

- Wierszyki te były często wybitnie niedwuznaczne - mówi Maria Kondek. Miałam z tego powodu przeprawę z cenzorem. W końcu machnął ręką... A niech to pójdzie. Nie będziemy przecież Kondka w niebie czy w piekle szukali. Jak nie puszczyć, to będę miał z nim do czynienia, a jak puszczyć, to zawsze się można uśmiechnąć...

*Siedzi diabeł poeta
nogą pisze w gazetach
a pisanie jak mucha
brzęczy w lada uchach
Ej gazetki, gazetki
Ozdobicie klozetki*
(W. Kondek)

- Dlaczego zdecydowałam się zostać artystką? Była ze mnie "ogólnie zdolna, dobra uczennica"... Nie może być nic gorszego. Nauczyciel w szkole miał wątpliwości: - Ee ... Ona tak wolno rysuje. Zdecydować się nie potrafi... To dlatego, że ja rysowałam całej klasie. Po wojnie byłam w pierwszym roczniku łódzkiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Pamiętam jak profesor Strzeziński mówił nam: - Minimum środków, maksimum wyrazu... Staram się stosować tę zasadę do dziś.

Trudno być artystką będąc żoną artysty.

- Trzeba pomagać, układać ołówki i gumki w pudełku ... Mimo wszystko robiłam coś na własny rachunek. Najchętniej rysowałam piórkami, ostatnio tylko ołówkiem. Zawsze też pisałam wiersze. Czy czuję się poetką czy grafiką? Tylko sobą. To wszystko zabawa, przyjemność i nic więcej. Jeśli inni mogą dzielić tę przyjemność to jest jednak coś. Rysunki Marii Kondek pochodzą z głębi czarodziejskiego lasu. Przedstawiają stare drzewa, które nie pozbawione są osobowości i temperamentu. W ich rozgałęzionych duszyczkach wiele jest ludzkich cech. Wierzba - przyzwoitka, wyuzdana jabłonia, akacja - anioł ... Pośród konarów kryją się twarze i małe stworzonka, jak w wierszu:

*W Borkowym lesie
w gęstej ukrył trawie
dziwaczek taki siaki ni to zwierz
ni to ptak
kość księżycza
czy kość ziemi
może tak
może siak?*
(M. Kondek)

- Część prac rysowana była a vista, inne notowane szybko i później przerabiane "z polskiego na nasze". Chodzi o to, żeby znaleźć coś ciekawego, poddać się skojarzeniom, temu, co w duszy gra. To kwestia chwili, za każdym razem można zobaczyć coś nowego. Kolejny cykl przedstawia drzewa po ludzkiej interwencji, "nacięte skalpelem leśniczego", zalepione betonem. Nadal żyją, choć okaleczone. Mówię o człowieku, może wyraźniej niż portret czy akt.

*Zmieniłeś
miętkość traw
w beton
Zamiast gołębia
wypuściłeś w niebo
samoloty
Tylko kosmos
tworzy czarne dziury
bez twej interwencji*
(M. Kondek)

- No i co? Nie musi się Wacek za mnie wstydzić? - śmieje się żona - artystka.

Kalejdoskop, 1998, nr 12, s. 32-33

Drzewa, drzewa, drzewa. Pnie, konary, korzenie, gałęzie, rysowane ołówkiem, piórkami, kredką. Ukochany przedmiot penetracji twórczych Marii Kondek. Szkicuje wszędzie gdzie jest – na spacerze, w parku, podczas plenerów, nawet jadąc tramwajem, jeśli za oknem spostrzeże coś, co warto zapamiętać, utrwalić na kartonie. [...]



Każde drzewo ma swój dramat...

- Każde drzewo ma swój dramat. Tak jak każdy człowiek żyje, cierpi. A najgorsze jest to, że człowiek, istota rozumna, rani i niszczy drzewa, które są przecież całkowicie bezbronne. A poza tym dla mnie, jako plastyka, są one kopalnią tematów. Same w sobie, ich kształty, struktura, uparte trwanie. Dlatego nie ma w moich rysunkach tła, niczego wokół głównego tematu. Dlatego moje rysunki nie są wycinkiem jakiegoś pejzażu. Jak mówią mi, że jest za dużo tych „kołków” to wówczas szkicuję ludzi, chałupy, ale tylko po to, żeby pokazać, że to też potrafię, a zaraz potem wracam z radością do moich ukochanych drzew. [...]

Zacząłam pisać wiersze jeszcze w czasie studiów. Koleżanka polonistka pokazała je kiedyś profesor Skwarczyńskiej, która powiedziała do mnie: „Dziewczyno, nie zaniedbuj tego”, ale oczywiście zaniedbałam, bo praca, dzieci, mąż. Poezja wróciła do mnie dopiero po jego śmierci. Są to krótkie, bardzo emocjonalne formy. Po prostu czasem znajduję właściwe słowa, którymi mogę wypowiedzieć swój nastrój. A co myślę o swojej poezji?

*Wierszyk mój malutki,
Zaledwie raczkuje (...)
Próbuje głosu
i ptasim gardziółkiem
wydziera się po krzewach
w korę dziobem stuka
i w dziupli jabłoni chowa
jak dzięcioł pstrokaty
pomysłów dziecinnych orzeszki.*

[...] **A co jest dla pani najważniejsze: sztuka, sztuka życia, życie samo w sobie?**

- Życie, i to nie moje, lecz tych, których kocham i za których jestem odpowiedzialna.

Każde drzewo ma swój dramat / z Marią Kondek rozm. Lucyna Hoszowska // Express Ilustrowany, 1989, nr 64, s. 8-9



M. Kondek, Przebobrażenia (rysunek), ZPAP kwiecień 2009. Fot. Witold Tranda



Maria Kondek WIERSE

Znowu śniegiem posypało
mrozem ścięło trotuary.
Strach ogarnął wszystkich starych
niegdyś prężnych, silnych, młodych.
Przyjdzie znowu siedzieć w domu
na pomoc liczyć sąsiada.
A tu prosić nie wypada.
Głupio przyznać się do tego,
że człek łajza i łamaga.

5 marca 2010

Chciałam usłyszeć Twój głos,
choćby w słuchawce.
Tylko dzwonek
rytmicznie oznajmia,
że tam,
po drugiej stronie,
nikogo nie ma.
Zanim zanotujesz te słowa,
dźwięk przerywany
odrzuca cię jak intruza.
Twego głosu nie pomnę...

18 września 1981

Zasłuchani
w ptasie trele
zachwyceni
pięknem świata
zawstydzeni
swą niemocą
Czyżby?
Zadufani
w swoje siły
obojętni
w własne rytmy
uwikłani
w swoje sprawy
rozdzieramy szaty brata
wrywamy serce ziemi
pozwalamy światu
umrzeć razem z nami

18 grudnia 1996



Maria Kondek należy do łódzkiej Grupy Poetyckiej „Centauro”.
Opublikowała tomiki poezji:

- *Zwijaj kłębek Ariadno* (Łódź : Book Art Museum, 2001)
- *W zielonej korze drzew* (Łódź : Wydawnictwo Astra, 2009)

[...] To co się dziś u nas usiłuje nazywać sztuką, budzi przerażenie. Komuś chodzi o to, by sztukę zlokalizować pomiędzy pępkiem a udami. Prowokacyjne „instalacje” w warszawskiej Zachęcie, wyglupy różnych nieudałot, które chcą zwrócić na siebie uwagę za wszelką cenę, chyba nie podważą naszej wiary w świętość sztuki?

To dobrze, że tomik poezji Marii Kondek „Zwijaj kłębek Ariadno” przypomniał nam o tradycji autentycznej sztuki w Łodzi.

Maria Kondek.
Fot. Ewa Wichrowska (2008)

Kondycja Kondków / Jerzy Urbankiewicz // Dziennik
Łódzki, 2001, nr 10-11, s. 16

1. Maria i Waław Kondek – Wystawa malarstwa i rysunku (Łódź, Ośrodek Propagandy Sztuki, wrzesień 1958)
2. Maria i Waław Kondek – rysunek, malarstwo (Łódź, Ośrodek Propagandy Sztuki, wrzesień-październik 1966)
3. Maria i Waław Kondek – rysunek, litografia, malarstwo (Olsztyn, BWA, czerwiec-lipiec 1974)
4. Maria Kondek – rysunek, poezja ; Waław Kondek – rzeźba (DDK Rondo – Łódź, „Wieczór trzech muz”, październik-listopad 1983)
5. Maria Kondek – „Drzewa, które odchodzą” – rysunek (Warszawa, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy – Wola, marzec 1989)
6. Maria Kondek – rysunek (Łódź, Galeria'78, Osiedlowy Dom Kultury „Karolew”, marzec 1990)
7. Maria Kondek – „Drzewa, które odchodzą” – rysunek (Ośrodek Kultury Leśnej, Gołuchów, maj 1990)
8. Kondek Waław, Maria, Krystyna, Barbara – „4 x Kondek” – rysunek, poezja, proza, mapa Łodzi (Łódź, Klub Nauczyciela, kwiecień-maj 1992)
9. Maria Kondek – rysunek, wieczór poetycki (Łódź, Ośrodek Kultury RONDO, luty-marzec 1996)
10. Maria Kondek – „Uwikłanie między konarami” – rysunek, poezja (Łódź, Galeria'206, luty 1999)
11. Maria Kondek – poezja i plastyka (Łódź, Poleski Ośrodek Sztuki, Galeria 526, 21 czerwca 1999)
12. Maria Kondek – „Wczoraj dziś jutro” – rysunek, wiersze (Łódź, Śródmiejskie Forum Kultury, galeria FORUM, styczeń 2000)
13. Maria Fiedler-Kondek – rysunek (Łódź, Galeria Politechniki Łódzkiej, pawilon Chemii Ogólnej, czerwiec 2002)
14. Maria Kondek – „Drzewa milkną” – rysunek, spotkanie autorskie (Łódź, Gimnazjum i Liceum ZNP, czerwiec 2002)
15. Maria Kondek – „W zielonej korze drzew” – rysunek – wystawa jubileuszowa (Łódź, Galeria Na Piętrze – ZPAP, kwiecień 2009)
16. Opera Lalkarska – Teatr Waława Kondka i Marii – scenografia (Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi – Dział Widowisk Lalkowych, marzec-kwiecień 2012)
17. Maria Kondek – spotkanie przedurodzinowe (WiMBP im. J. Piłsudskiego w Łodzi, 20 kwietnia 2012)



Plener w Ręcznie 1989.
Fot. E. Przybyłowicz

WYSTAWY indywidualne MARII KONDEK (1958-2012)



M. Kondek, „Macierzyństwo” - siwak
(Bidaczów Stary, 1961).
Fot. Witold Tranda



Plener w Rochnie (1990). Fot. E. Przybyłowicz

WYSTAWY ogólne MARII KONDEK (1952-2012)



M. Kondek, "Wawelska (płd. - wsch.)"
olej/piłśniówka (1963). Fot. Witold Tranda

1952/53 – Doroczna Wystawa Prac Plastyków Bielska-Białej (Bielsko-Biała, Katowice, Cieszyn).

październik-listopad 1962 – wystawa Łódzkiego Okręgu ZPAP (Warszawa - Galeria MDM, Poznań - „Arsenał”).

1962-63 – XVII Doroczna Wystawa Okręgowa (Łódź - Ośrodek Propagandy Sztuki).

marzec-kwiecień 1966 – XX Doroczna Wystawa Okręgowa (Łódź - Ośrodek Propagandy Sztuki).

kwiecień 1967 – XXI Doroczna Wystawa Malarstwa, Grafiki i Rzeźby Okręgu ZPAP w Łodzi (Łódź - Ośrodek Propagandy Sztuki).

1969-70 – wystawa poplenerowa V Ogólnopolskiego Pleneru Ziemi Łódzkiej w Sieradzu (Sieradz, Pabianice, Łódź - Ośrodek Propagandy Sztuki).

1970-71 – Wystawa poplenerowa VI Ogólnopolskiego Pleneru Ziemi Łódzkiej w Kutnie (Kutno, Łódź).

1981-87 – Wystawa poplenerowa Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego Ręčno'80, '81, '82, '83, '85 (Ręčno, Piotrków Trybunalski), Ręčno'84 (Ręčno, Piotrków Trybunalski, Łódź), Ręčno'86, '87 (Ręčno, Piotrków Trybunalski, Gołuchów).

kwiecień-maj 1984 – Profesorowie i Absolwenci PWSSP w Łodzi w latach 1945-1953 (Łódź - Galeria Anny Wesołowskiej).

1984 – Nowe nabytki Działu Widowisk Lalkowych Muzeum Archeologii i Etnografii w Łodzi.

październik-grudzień 1987 – „Lalka w teatrze i filmie” (Muzeum Archeologii i Etnografii w Łodzi).

maj-czerwiec 1988 – „Malarze i graficy w dziele budowy Pomnika – Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki w Łodzi”, wystawa ogólnopolska (Łódź).

1990 – wystawa poplenerowa Ogólnego Pleneru Malarskiego Ręčno'89 (Rochna - Ośrodek Wypoczynkowo-Szkoleniowy, Piotrków Trybunalski - BWA, Gołuchów - Ośrodek Kultury Leśnej).

1991 – 1992 (styczeń – kwiecień) - wystawa poplenerowa Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego Rochna'90 (Piotrków Trybunalski - BWA, Gołuchów - Ośrodek Kultury Leśnej).

styczeń-luty 1992 – VIII Pokonkursowa Wystawa „Złudzenia, marzenia, inspiracje” (Łódź – Galeria'78).

grudzień 1992 – XII Zbiorowa Wystawa Członków Galerii'78 (Łódź).

1992-1993 - wystawa poplenerowa Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego Ręčno'91 Sala Wystaw Czasowych (Piotrków Trybunalski - BWA, Gołuchów - Ośrodek Kultury Leśnej, Łódź - Galeria'78).

1993 – wystawa poplenerowa Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego Ręčno'92 (Gołuchów - Ośrodek Kultury Leśnej, Kalisz - Muzeum Ziemi Kaliskiej, BWA).

marzec-kwiecień 1994 – Łódzki Salon Zimowy'94 – grafika-rysunek (Muzeum Historii Miasta Łodzi).

1994-95 – „W kręgu rodzinnego Sacrum” (Ol-kusz - Muzeum PTTK).

maj 1994 – XI wystawa poplenerowa Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego Gołuchów'93 (Gołuchów - Ośrodek Kultury Leśnej, Borki - Ośrodek Rekreacyjno-Wypoczynkowy).

maj 1995 – Wystawa „Inspiracje'94” IX - poplenerowa wystawa malarstwa (Łódź - Galeria'78).

1996-97 – wystawa poplenerowa Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego Borki'95 (Tomaszów Mazowiecki - Muzeum, Gołuchów - Ośrodek Kultury Leśnej).

styczeń-maj 1999 – „W stronę teatru lalek” – ze zbiorów Muzeum Archeologii i Etnografii Działu Widowisk Lalkowych w Łodzi.

czerwiec-sierpień 2005 – „Siódme wakacje z lalkami” PINOKIO ma 60 lat.

maj-październik 2010 – „Lalki w Muzeum” – 30 lat Działu Widowisk Lalkowych Muzeum Archeologii i Etnografii w Łodzi – wystawa jubileuszowa.

luty-marzec 2011 – ZPAP Okręgu Łódzkiego – 100-lecie ZPAP (Galeria „Na piętrze”).

maj 2011 – ZPAP 100-lecie (Klub Nauczyciela, Łódź).



M. Kondek, "Kazimierz nad Wisłą"
olej/piśnięć (1970).
Fot. Witold Tranda



M. Kondek, "Oporów - zaplecze zamku"
olej/płótno (1970).
Fot. Andrzej Wach



M. Kondek, "Bałuty (Wawelska wschód)"
olej/piśnięć (1964).
Fot. Witold Tranda

Maria Stanisławska

Z wspomnień naszej konspiracji

*„Co rok listopad niesie mi ze sobą
Echa przeszłości, przesiąkłe żałobą...
Co rok listopad zawodząc szarugą
Powieść mi snuje lat minionych długą...”
H. Duninówna*

Lódź, rok 1943... Dni listopadowe łchmurne, dżdżyste, posępne, zda się jednostajne – pamiętne, o jak silnie w pamięci wyryte.

– Lęk ciągły, obawa wsypy, stukot maszyny, szepty, milczące znaki wtajemniczonym tylko znane, zasłonięte okna (kocami szczelnie zabite), przy bramie czujka. Dzwonek – Dech zamiera – Maszyna milknie – 1,2,3 – Swoj – Szeroki wolny oddech...

Praca wre – maszyna odbija 7 egzemplarzy tekstu „Warszawianki” Wyspiańskiego. Niestrudzone palce uderzają w klawisze, ołówek reżysera skreśla niepotrzebne ustępy, dorabia wszystkie „i” i „zety”.

Gotów. Rozdanie ról – pierwsza próba czytania. „Naczytać role w domu”. Cienkie arkusiki papieru przebitkowego wędrują wraz z „aktorem” do domu – pod sukienką na piersiach ukryte, w podwójnej tajnej kieszeni spodni.

Kostiumy? Czaka z tekstury czernidłem do butów malowane, bibułką przybrane – epolety – pasy – szpady – z drewna kunsztownie wyrżnięte. Stroje dam? Firanki nieużywane od lat z ukrycia wyciągnięte – rękawiczki panieńskie Mamy (ledwie w nie ręce spracowane się mieszczą). Frak ojca (który w obozie w pasiastym „fraku” chadza) Chłopickiego zdobi. Chłopicki (dziewczyna) kłopot ma z swymi włosami; w koronę je więc upnie, wąsiki i baczki przyprawi.

Inspicjent głowi się – Odgłosy z pola bitwy? 7-mio kilowa kula żelazna i koszyk ziemniaków wysypywany na podłogę. Fortepian? Niemcy zabrali... Więc „Warszawianka” bez muzyki? Nic to – Maria zaśpiewa pieśń bez akompaniamentu – znalazłszy strzęp wstażki skrwawionej na stół głowę skłoni i takim wybuchnie łkaniem, takim bolesnym rozdzwoni się dyzjonansem, że i bas lepiej nie odda głębi jej bólu, niż jęku pękniętego serca wiolina.

Próby – wyteżaj słuch – Nic, cisza, nic nie grozi – Poci się biedny reżyser – Anna ani rusz oficerowi w ramiona rzucić się nie chce – A i oficer rumieni się jak pan-na, na myśl, że ją w ramionach w uścisku będzie trzymał. Oficerze! Na barykadach Warszawy śmierci w ramiona padł, rumiany krwią serdeczną!

Skrzynecki mruży pod nosem. Maria w przesadę wpada. Wiarus tylko spisuje się dobrze – Lecz mimo trudności nie stygnie zapal, praca gorączkowa wre.

I nagle – jak grom z jasnego nieba – Stryjasek zabrania kategorycznie – przypomina Gestapo, obozy itp., błaga by nie narażać jego, siebie, Matki. Matka Polka nie zna trwogi – „Stanie się, co Bóg przeznaczy. Zachowamy wszelkie środki ostrożności, zaprosimy tylko 100% pewnych gości. Akademia musi być – tradycją nakazana. Jak co roku święcić będziemy 29 listopada – Obowiązek.”

Tak, obowiązkiem naszym, nas, młodzieży, której mimo udręki, mimo przesładowań, nadmiaru pracy ponad siły nie zabrakło zapalu ni wiary w lepszą przyszłość – naszym obowiązkiem było i będzie rozrywać rany blizną zarośnięte podłości i ośpałości i nowym sposobem je leczyć – optymizmu wlać w serca zgnuszone. Na chór zgodny pesymistów „złe było, złe będzie” odpowiedzieć musimy z wiarą „będzie lepiej, bo być musi”, bo my tak chcemy, pragniemy tego każdą kroplą krwi.

Tym co skostnieli rozpaczą, bólem, przegnębieniem, zawodem ciągłym zamarli w trwodze pod butem najeżdźcy – ducha dodać i rozbudzić, zapukać do serca głębi i szepnąć cicho a dobitnie „Polska będzie”. „Będzie?” – ocknie się i uśmiechnie na moment ze łzami, a wtedy w szturm – uwierzy. Uratowałaś duszę polską od zagłady niewiary.

Dawne to dzieje. Łańcuch nieprzerwany wspomnień... akademie, odczyty (nawet na okopach, pod bokiem SS-manów). Ileż wzruszeń, ile dobrych myśli, ile serc na nowo wiary pełnych...

Listopada dni mgliste, Jednostajne, deszczem zalane, obudziły stare, w głębiach serca ukryte – wspomnienia...

Maria Stanisławska - pseudonim Marii Kondek

Lódź, listopad 1946 r.

Słońce grzało bezlitośnie. Skwar odbijał się od murów i padał na twarz lekkiem przepowiedni nieznanego jutra.

Cisza. W napowietrznych szlakach usłyszemy można szmer obłoków, lecz – pustka na nieboskłonach.

Maria Fiedlerówna

A jest nas wielu

W gazetach piszą, że „w związku z zajęciem Czech”, że „silni, zwarci, gotowi”, że...

Zakasujesz rękawy i szpadel zanurzasz w twardej, spiekotą w wyschłej ziemi. Niemcy, ci co za domem ogródek mają, rów kopią znaczny – zakrywają nocą. Czuj!

W gazetach piszą, że...

Na rogach ulic afisze mobilizacyjne. Sekundy pożegnania. Dziś wiesz – na wieki.

Ewakuacja w pogotowiu.

Cisza. Skwar. Powietrze stanęło w bezruchu.

„Jadzia powinna w tych dniach z Beskidów Wschodnich...”

Na próżno wyczekujesz cały piątek. Pociągi drwią z twej troski i spisują na twych nerwach nowy rozkład jazdy.

Runęło z niebios hukiem bomb, spłoszyło sen i wysypało na miasta rogatki, w popłochu na wschód. Wszelkie środki lokomocji zaskowywały pod ładunkiem nad siły, spłaszczyły się i suną krok za krokiem, pod lawiną kul karabinowych i bomb, przystają, by nie podnieść się więcej. Kruki krakają radośnie.

„Jadzia powinna w tych dniach...”

Syreny jęcząc dają znak. Bomby na dworzec. Krwawa masa. Dzięki Bogu za zatrzymanie pociągu w polu, daleko stąd. „Jadwiś, gdzie ty? A Zocha?” Z Wołynia żadnej wieści.

„Halo? Samochód? A miasto, panie prezydencie? Halo? Panie prezydencie!” – Przecięto druty.

„Psiakrew, cholera! A to ścierwy!” Pierwszy raz w życiu wybiegło z jego ust przekleństwo.

„Wyjedziesz z dziećmi, mamusiu – dziś

jeszcze.”

„Nie, zostanę z Tobą.”

Noc. Pod oknami stukot żołnierskich nóg, zmęczonych walką – chrzęst broni, armat turkot.

Strzał. Zamieszanie. „Nosze!” – Pozycja obronna.

Unosisz się z posłania. Bzyknęło w szyby z dachu naprzeciwko. „Prac do tego gniazda szpiegów!”

Posypało się z sufitu na głowy zaspanych dzieci. „Czego oni chcą od nas, czy oni powariowali?”

Na zdeorientowane wołyńskie chłopaki deszcz granatów zza domu – z rowu, co go nocą –

Miasto chwyciło za broń. Dywersja z c.k.-emów, my w nich z pistoletów, na noże.

Niedziela krwawą nazwana w niemieckich komunikatach.

Mosty w powietrzu zawisły i rumowiskiem w dół – zadudniła Brda od jęku. On poszedł jak co dzień – do magistratu. Walka trwa.

Wtorek –

Ucichło.

Znów strzały – coraz bliżej, gęściej. Nowina – Błękitne mundury na dworcu – Spadochrony – Francuzi?

Posuwają się krok za krokiem, ulica za ulicą – Kaski błyszczą w słońcu – Kule w powietrzu – W sam róg domu gruchnęło – Już widzisz – Już wiesz, że to nie odsiecz, że to...

„Hande hoch!” – Rewizja. Szable wuja, pistolety...

„Pikelhaube, ach so – „Hm – und das?” Halabardfa. Z nieufnością patrzą na nią. Zabrali. I tym dobić można.

„Die Manner?” – „Na postrunku.” „Ach so – „Und was ist das für ein Uniform?” Krzyż harcerski błyszczą na piersi – Alzaczek patrzy na dziecinną buzię i uśmiecha się. „Lassen wir das schon”.

Groza nocy bez wieści – Obiad, kolacja nietknięte.

Znane kroki. Zgrzyt klucza. „Jak się macie, byli? Chwała Bogu, nikogo nie...?” Oddaliśmy miasto. Rozkaz naczelnego dowództwa – manewr wojenny. Generał ich bardzo uprzejmy, przesadnie uprzejmy. A adiutant – nie omieszkał mi przypomnieć, kim jestem – Mam list żelazny. Poczekamy – 2, 3 dni – Gdy front się cofnie...”

Nie cofnął się front. Oparł się gdzieś na Warszawie i trwał. Ze wschodu i zacho-



Konrad Fiedler.

Portret pędzla Bronisława Bartł (1924)

du partu ku linii Wisły. Wołyń zajęty. „Zochna!”

„Czy my się jeszcze kiedyś wszyscy zobaczymy?” Głuchy szloch. Siwa głowa ojcowska do młodych się tuli piersi. Obejmują ją ramiona prężne, dziewczęce. Łzy mieszają się. Jedno tworzą – pierworodna i On.

Poszedł jak co dzień do magistratu.

W południe ciężkie, podkute buty przycichły pode drzwiami. „Ihr Mann?” „Na posterunku.” „Ach, so – Zgłosi się dziś do Komendy policji – Verstanden?”

- Nie, nie zrozumiano.

Krótki uścisk. „Zaraz wrócę.” „Włóż coś na siebie.” „Po co? Tak gorąco.”

- Nie rozumiano.

Noc i dzień. Od Annasza, do Kajfasza – i nic. Z Gestapo do koszar, z koszar do policji, z policji do więzienia – i nic.

Noc i dzień -

Słońce promienny. Obawą szalony.

Wybiegła po mleko. Aby zanieść w koszyku choć trochę, gdzie, nie wie – szukać będzie – znów.

Środkiem jezdnii, noga w nogę, czworakami – Tatuś!

Biegnie.

Nie widzi jej...

Oczy, mózg, pamięć wyężona, by zachować na zawsze. Podbiec.

Żandarm odrząca z przekleństwem.

Nie zauważył jeszcze...

Ręka na ramieniu – matka „Idź, do domu, nie można tak bez dowodów.”

Jeszcze ostatnie spojrzenie. Idzie wolno, noga za nogą, głowa pochylona, na ustach wytrwanie, myśl skryta oczyma.

Żandarm i matkę odrząca – Zauważył...

Uśmiech – Oczy spod brwi szro-

niastych „Nie podchodź, to boli. Wody – i idź już, idź. Nie, zostań -”

Zachować całą moc widzenia, zapęlić zakamarki jaźni, wbić w serce najświętszą pamięcią – Zatonąć w głębi kruszcem złotym, stopić w jedno dwie twarze i dwóch serc bicie.

Noc nadeszła księżycem i gwiazdami świetlna, blaskiem suchych od łez oczu. Strzały w oddali. Każdy strzał przeszywa kogoś tam daleko i Ciebie – ostrzem lęku.

Nie wraca – „Jesteśmy sami braciszku.” Cichy płacz doczekał rana.

„Mama!” „Dziś w nocy była egzekucja. Jeżeli...?”

Poszły do magistratu. Matka i córka. Na płotach czerwone plamy.

„Stu dwudziestu zakładników rozstrzelano.”

„Aber gnadige Frau, glauben Sie mir. Er lebt. Wenn es von mir abhangich ware, ware er schon langst tot gewesen.”

Wkoło rynku kordon samochodów ciężarowych. Na trawniku magistrackim krew. Na wozie, spod płachty, wyprężone nogi i ręce zaciśnięte, krwawe głowy. W sercu trumna. Na twarzy wieniec uśmiechu. „Er lebt. On żyje.”

Bez wieści –

Pięć długich lat. Ciężkich i twardych jak but okupanta, jak głązów tłok w kamieniołomach –

On żyje, wróci, gdy...

Czy i po raz czwarty jesień wolnością czerwoną w rocznicę pożegnania kwiatami stroić będzie fotografię?

1943



Wernisaż wystawy jubileuszowej Marii Kondek - ZPAP Galeria "Na piętrze" (8.04.2009). Fot. M. Kaliska

Dnia 20 października 2009 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego odbyło się spotkanie wspomnieniowe z Marią Kondek o Waławie Kondku (1917-1976). Głównym tematem spotkania były „Listy z Italii” - od Józefa do Waławy, których fragmenty czytał Andrzej Wichrowski. Spotkanie prowadziła Barbara Czajka, dyrektor Biblioteki.



„Listy z Italii” – to pisany w formie listów-impresji, dziennik pobytu Waławy Kondka w Rzymie i Florencji, w których to miastach przebywał od 23 września do 7 października 1969 r. Wyjazd był możliwy dzięki uzyskaniu przez Waławę Kondka paszportu i zgody Ministerstwa Kultury na pobyt we Włoszech w „ramach odpłatnej wymiany kulturalnej”. „Listy z Italii” liczące 155 stron formatu A4, zostały spisane w jednym egzemplarzu, charakterystycznym pismem autora. Bardzo interesującym uzupełnieniem tekstu jest kilkadziesiąt rysunków przedstawiających rzymskie i florenckie zabytki, a także sceny uliczne.

Nagranie ze spotkania na płycie DVD jest dostępne w zbiorach Biblioteki im. Piłsudskiego. Na spotkanie przygotowany został Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych „BiBiK” (jest dostępny pod adresem http://www.wimbp.lodz.pl/wimbp/pliki/bibik/bibik_84/bibik_84.pdf)



Wybór materiałów: Maria Kondek, Piotr Bierczyński
Skład: Julita Lendzian-Twardowska
Nakład: 150 egz.

Numerzy BiBiKa dostępne są na stronie www.wimbp.lodz.pl w dziale **Wydawnictwa własne**
Bezpośredni link do archiwum BiBiK-ów bibik.wimbp.lodz.pl